Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 22 czerwca 1844.

PRZYJĘCIE MIKOŁAJA W ANGLII.

Jakiekolwiek mógł mieć Mikołaj widoki przedsiebiorąc podróż do Londynu, pewna jest iż przyjęcie jakiego tam doznał, wcale dla niego zadowolniającém nie było. Lud Angielski tak umiejący szanować prawa gościnności, dla Mikołaja nie okazał się gościnnym. Na tę gościnność mógł jednak car liczyć nie mało; Anglikom potrzeba do wszystkiego namysłu, a zatém czasu — przybywając więc nagle, z nienacka, mógł się car spodziewać, iż nikt nie będzie miał czasu ani sposobności przysposobić przeciw niemu opinii. Ale potrzebaż tego tam, gdzie jak w Anglii, jego postępowanie, jego charakter, jego polityka są znane? potrzebaż tego wówczas, kiedy sprawa Polski, jéj krzywdy, jéj cierpienia tak żywo mówią przeciw niemu? kiedy osoba, samo imie jego przypomina barbarzyństwo, i wskazuje potrzebę bytu Polski jako zapory dla cywilizacyi przeciw dziczy północy.

Wprawdzie, przed kilkoma tygodniami, zapewne dla wyrozumienia publiczności, puszczona była wieść o przyjeździe Mikołaja do Anglii, podróż jednak samą, w tak wielkiéj trzymano tajemnicy, że na 24 godzin przed jego przybyciem, te nawet dzienniki, które o niém dobrze byćby powinny poinformowane, podawały je w wątpliwość, a osoby rządowe jak najgłębsze zachowywały milczenie.

Lecz ani ta tajemnica, ani rozrzucone przez Mikołaja złoto, ani uprzejme jego ukłony na prawo i lewo po miejscach publicznych ludowi Angielskiemu czynione, a które ten zimno i obojętnie przyjmował, ani wreszcie grzeczność dworu i nadskakująca uprzejmość arystokracyi angielskiéj, która przykładem swoim pragnęłaby była większą dla cara wywołać sympatyę, wszystko to, mówimy, nie przydało się na nic, wszędzie Mikołaj doznał oziębłości i pogardy, a nieraz dochodziły do uszu jego mocne oznaki niechęci, oburzenia, i wcale niepochlebne nazwy. Widoczną było rzeczą, iż w narodzie angielskim nad wszelkie względy przemogło dziś uczucie sprawiedliwości, a nienawiści dla tyranii, i przywiązania do Polski.

W Towarzystwie Literackiém Przyjaciół Polski jeszcze na posiedzeniu d. 3 Maja uczyniona była wzmianka o przybyciu Mikołaja do Anglii; dwóch członków zaproponowało, aby członkowie Towarzystwa w czasie jego pobytu przywdziali żałobę. Piękny ten wniosek mocną oppozycyę wywołał; wytykano niewłaściwość żałoby, przypominano prawa gościnności — opponujący, między którymi najżarliwszym był pułkownik Stanhope, przemogli — uchwalono wstrzymać się od wszelkiéj manifestacyi niechęci. Lud angielski nie należał do téj uchwały; on pomścił nas za nią, a carowi, choćby najmniejsze oznaki jego przychylności, byłyby przedewszystkiém przyjemne.

Przybycie Mikołaja połączyło w Londynie Polaków wszystkich opinij, i inaczéj być niemogło. W obec nieprzyjaciela Polski, jakiekolwiek różnią nas zdania, powinniśmy działać razem, powinniśmy działać wspólnie, sprawa ojczyzny naszéj powinna nas zawsze połączyć. Polacy w Anglii zrozumieli tego potrzebę—oddajemy im tę sprawiedliwość. Téj potrzebie uległa nawet arystokracya polska, chociaż z widoczną niechęcią. Napróżno nasamprzód w odezwie uchwalonéj do ludu angielskiego, chciała wtrącić uręczenie, iż Polacy żadnéj nie zrobią Mikołajowi zniewagi, że wstrzymają się od wszelkich gwałtownych przeciw niemu kroków — propozycye te przyjęte zostały z oburzeniem największém; napróżno znów opierała się uchwaleniu iż żadne dyplomatyczne umowy nie mogą obowiązywać Polski; napróżno na miejscu wyrażenia : iż *Polska zająć powinna stanowisko oparte na wszechwładztwie ludu,* podawała wyrażenia : *stanowisko oparte na reprezentacyi narodowéj* — zgromadzenie poznało cel i dwuznaczność podobnych wyrażeń, i takowe odrzuciło ze zgrozą. Okoliczności te, jak z jednéj strony doskonale odznaczają stanowisko arystokracyi naszéj, tak z drugiéj strony czynią bardzo prawdopodobném, owo doniesienie *Gazety poznańskiéj* które umieściliśmy w Nrze. 42 Demokraty, iż *na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego znajdujący się znamienici Polacy, zgodzili się na nierobienie żadnych manifestacyj publicznych w czasie pobytu Mikołaja w Londynie.* Lecz opuśćmy te okoliczności na teraz, a przystąpmy do opisu uchwalonéj przez Polaków uchwały.

Pierwsza wieść rozniesiona o przybyciu Mikołaja do Anglii, podała zaraz myśl wielu z braci naszych, wspólnego, zgodnego, jednomyślnego wystąpienia przeciw temu nieprzyjacielowi Polski. Myśl tę, przybycie Mikołaja natychmiast w czyn zamieniło — na zebraniu ogólném uchwalony został akt następujący :

« Polscy wychodźcy zebrani w Londynie na dniu 5 czerwca 1844 w sali Portland Rooms, 32, Foley-Street, Portland place, w celu objawienia swych jednomyślnych uczuć, przy-

byciem do Londynu samowładzcy Rossyi, a tyrana Polski wywołanych, postanowili oświadczyć :

« 1° że opuściwszy swą ojczyznę nie jako niewolnicy unikający zemsty rozgniewanego pana, ale jako wolni obywatele świetnego i niegdyś niepodległego, dziś zaś ujarzmionego narodu, protestujący w obec Europy przeciw pogwałceniu jego świętych i przedawnieniu nieulegających praw do samoistnego rządzenia się — polscy wychodźcy będąc dziś jedynym wolnym organem praw i życzeń swego narodu, jako tacy, mają święty obowiązek, przez żaden wzgląd czasowy lub miejscowy przytłumić się nie mogący, odezwania się przeciw przywłaszczycielowi ich praw, ciemięzcy wolności ich kraju — Mikołajowi, w obec którego znajdują się teraz na obcéj ziemi.

« 2° że okrucieństwa jakich się dopuścił na ludzie polskim, że przesiedlenia polskich ludności w głąb Moskwy, odrywanie dzieci od łona matek, i wywożenie ich do dalekich siedzib, złupienie kościołów, tyrańskie narzucanie na ujarzmioną ludność obcéj religii, obcych praw i sędziów, niszczenie narodowego języka, zniesienie publicznego i prywatnego wychowania, jego wreście krzywoprzysięztwa — że te i tym podobne niegodziwości, których poczet jest zbyt długi by go podać w całości, są to tylko obciążające okoliczności jego dziedziczną zbrodnię, jaką popełnił, przywłaszczając sobie największą część Polski, która przez dziesięć wieków świetnego bytu, dobrze zasłużywszy się chrześciaństwu i Europie, odartą została ze swojéj niepodległości, czynem napiętnowanym przez sąd całego świata, nazwiskiem niecnego bezprawia, którym to czynem były rozbiory Polski.

« 3° że żadne umowy dyplomatyczne, żadne traktaty, po tych haniebnych rozbiorach zapadłe, nie mogły, ani mogą nigdy obowiązywać narodu polskiego; że dopóki Polska nie powstanie wśród ludów Europy w dawnych swoich przedrozbiorowych granicach, dopóki ta Polska nie zajmie swego stanowiska opartego na wszechwładztwie ludu, a zatém dopóki nie wzniesie się na szczebel, aby mogła na nowo stanowić zaporę wpływowi despotyzmu na Europę, dopóty Polska przejęta swoją wielką missyą, nie złoży broni, nie zrzecze się pretensyj do swoich świętych i nieprzedawnionych praw, iżby, jak była, stała się napowrót przedmurzem przeciw grabieżom nienasyconéj dumy, co wszędzie chciałaby zaprowadzić jedną wiarę, to jest cześć cara, jedno prawo, to jest knut, i jeden obowiązek, to jest strach !

« 4° że aczkolwiek są dotąd przeciw nam losy, przecież tli w łonie Polski zarzewie, które prędzéj lub późniéj wybuchnie; że my wychodźcy przysięgliśmy przygarniać do tego pożaru materyały, aż póki nie powstanie naród z całą siłą przebudzonego młodzieńca; że my, w obec Anglii, w obec świata całego, przysięgamy nie ustać w naszych usiłowaniach, aż poki z nas ostatni nie umrze, i wieśdź daléj walkę z naszym wrogiem tajną i jawną propagandą, aż póki nie wywołamy godziny zemsty, i zebrani tu przysięgamy najuroczyściéj, że kiedy wybije ta godzina sprawiedliwości, kiedy przyjdzie ten moment walki, oddamy choćby już ostatnią chwilę żywota w nas pozostałą, ostatnią kroplę krwi z żył naszych wysączymy — przysięgamy nie ustać, aż póki ostatni z braci naszych z kajdan despoty uwolniony nie będzie. Wtenczas to, wtenczas jedynie będziemy prawdziwie zdolni podać dłoń braterstwa wolnym ludom świata, połączyć wspólne usiłowania w sprawie wolności i tych wielkich przeznaczeń, do jakich opatrzność ludy powołała.»

Zebranie, na którém akt ten został uchwalonym, było bardzo liczne. Z dwustu Polaków zamieszkałych w Londynie, mimo że wielu, mających udział w uchwaleniu aktu, rozeszło się po posiedzeniu—podpisało go jeszcze 150 obecnych, a na pokrycie kosztów ogłoszenia zebrano natychmiast przeszło 200 fr.

Dzienniki wszakże, z powodu czczych pozorów gościnności, niektóre tylko i to nie w zupełności, o tych postanowieniach doniosły. *Morning Chronicle* z d. 7 czerwca wydrukował je całkowicie, za opłatą jednak. Mimo to akt stał się publicznym; wydrukowany w kilku tysiącach exemplarzy, rozrzucony został między lud angielski w d. 8 czerwca przez Polaków wychodzących właśnie po odbytém nabożeństwie w Belgian Chapel, gdzie ks. Brzeziński miał krótką lecz stosowną do okoliczności przemowę. Miło nam było otrzymać to doniesienie o kapłanie, który jako Emigrant, jako Polak, zgodnie działał z bracią, kiedy szło o manifestacyę dla sprawy naszéj— pragnęlibyśmy aby księża wyświęceni w Rzymie, przyjęli to postępowanie za przykład dla siebie.

Obok tych manifestacyj odbyty meeting pod d. 6 czerwca nie na mniejszą zasługuje uwagę — szczegółowe o nim sprawozdanie, umieścimy w przyszłym numerze. *(dokoń. nast.)*

STAN ROSSYI.

Podróż Mikołaja do Anglii dała powód do rozmaitych domysłów. Nie będzie więc od rzeczy, przytoczyć artykuł z jednego dziennika niemieckiego : *Roczniki Konstytucyjne Stutgardzkie*, opisujący obecny stan Rossyi. Autorem artykułu jest p. Welp, znany ze swoich podróży do państw północnych :

Dopóki, mówi P. Welp, nie będą zaprowadzone drogi żelazne w Rossyi, dopóty nie będzie ona w stanie przedsiębrać wojny przeciw Niemcom i Europie; przy drogach nawet żelaznych, któreby posłużyły do szybkiego zgromadzenia wojsk wewnątrz, nie odważy się rząd rossyjski wyprowadzić je na zewnątrz kraju.

Wewnętrzne interesa Rossyi są dziś dostatecznie znajome, i dla tego śmiało można twierdzić, że rzeczywista jéj siła polega tylko na 30 milionach właściwych Moskali — resztę poddanych składają Polacy, Małorossyanie, Niemcy, Szwedzi, Kozacy i Tatarzy. Ci wszyscy nie wielkiemi są wielbicielami jarzma rossyjskiego, i mogą się stać więcéj niebezpiecznemi dla Rossyi w czasie wojny, jak Niemcy i Francuzi.

Niechajby się zapytano podróżujących, którzy poznali ludy Tatarskie i Kozackie, a dowiedzielibyśmy się, że ludy te znużone są dowolnem postępowaniem i zdzierstwami Rossyan, iż oczekują tylko lepszych czasów, aby się z tego stanu uwolnić.

Co więcéj, wojna przeciw Europie, a mianowicie przeciw Niemcom, nie miałaby nawet między Moskalami sympatyi. Liczba Rossyan umiejących cenić wolność, jest daleko znaczniejsza od téj jaką sobie wyobrażają w Europie. I w Rossyi istnieje partya liberalna, nie mówiąc już o téj wielkiéj partyi szlacheckiéj, którą niepokoi niezmienna wola cesarza.

Rząd rossyjski nie zamyślał nigdy o wywołaniu wojny europejskiéj. Jego słaba strona za nadto mu jest dobrze wiadoma, ale chce pokazać się w oczach Europy groźnym, choćby miał nawet uchodzić za barbarzyński i dziki, co mu dosyć przystoi.

Może się ktoś zapyta : dla jakichże więc powodów prowadzi Rossya wojnę z Czerkasami? Lud brzydzi się tą wojną, lecz on nie

ma ani głosu, ani woli. Officerowie, przeciwnie, udają się na nią, aby przerwać znudzenie jakiego doznają na garnizonie. Rząd zaś uważa tę wojnę za pewny rodzaj koteryzacyi, a mimo to, ów kolos rossyjski nie mógł jeszcze przyjść do końca z tą niewielką osadą, dobijającą się na prawdę o wolność.

Główna jednak przyczyna, która zawsze odwodzić będzie Rossyę od wojny Europejskiéj, jest to jéj stan finansów.

Statystycy, jak Schubert, Brumner, Schnabel, którzy starali się poznać finanse Rossyi, oceniają jéj przychody na 120 milionów talarów. Być może, iż w rachunku tym są niejakie niedokładności, ale dziesięć milionów mniéj lub więcéj małą jest rzeczą, bo nic pewniejszego nad to, że dług publiczny Rossyi wzrasta co rok zastraszająco. Według tych publicystów zaś, wydatki są następujące :

Do kassy prywatnéj cesarza i jego familii wpływa tal.	10,000,000
Do kassy marynarki.	12,000,000
Na utrzymanie armii lądowéj, podług Schnitzlera który z dobrych czerpał źródeł, przeznaczone jest.	40,000,000
Dla ministerstwa spraw zagranicznych, nie rachując w to wydatków szczególnych, jakie cesarz z własnéj pokrywa kassy.	3,000,000
Dla ministerstwa spraw wewnętrznych. . .	35,000.000
Dla ministerstwa skarbu.	25,000,000
Dla ministerstwa wychowania publicznego. .	4,000,000
Dla wydziału górniczego.	7,000,000
Koszta ściągnienia podatków.	34,000,000
Koszta utrzymania fabryk koronnych, monopolu soli i tabaki.	9,000,000
Razem talarów	179,000,000

Rozchód więc przenosi dochody rocznie o 60 milionów talarów.

Łatwo teraz odgadnąć, gdzie się podziały summy wniesione przez Turcyę, i skąd pochodzi iż nawet w czasie pokoju Rossya zmuszona jest zaciągać pożyczki. Ponieważ zaś to państwo w jednéj tylko Europie znajduje pożyczających, zostaje więc w zależności od narodów, u których się zapożycza. Takie położenie jest bardzo ambarasujące dla rządu, który chce uchodzić za postępującego według swéj własnéj woli.

Do dziś dnia bankierowie niemieccy dostarczali Rossyi pieniędzy. Pruskie to prowincye podpisały się na pożyczkę Polską, użytą na podniesienie przemysłu rossyjskiego, kosztem przemysłu niemieckiego; jest więc podobieństwo, iż dobrzy Prusacy mniéj się okażą szczodrobliwymi, skoro będzie szło o wojnę przeciw Europie.

W zaprowadzeniu dróg żelaznych, też same napotykają się trudności. Zachodzi wtedy nietylko brak pieniędzy, ale Rossyanie nie mogą być nawet użyci na urzędników. Udowodniły to dostatecznie droga Carskoe-Selo i Pawłowska, gdzie wszystkich urzędników rossyjskich trzeba było zastąpić Niemcami.

Kankrin, minister skarbu, chciał wmówić w Moskali, iż się mogą obejść bez reszty Europy i bez jéj towarów.

To zapewnienie schlebiało bardzo dumie moskiewskiéj, lecz obiecując powiększyć dochody, pogorszyło właśnie stan finansowy. Katarzyna II lepiéj pojęła Rossyę. Oświadczyła ona, iż potrzeba aby wprzód rolnictwo dosięgło w Rossyi do takiego stopnia rozwinięcia, do jakiego tylko dojść może, zanim zastanowić się przyjdzie, czy Rossya potrafi się obejść bez płodów europejskich. Kankrin przemagając z opinią przeciwną, wiele zrobił złego, i nie mało potrzeba czasu, aby podniosła się Rossya z tych klęsk, jakie jéj zadała próżność ministra.

Rossya zdaje się być przygotowaną do zaniechania tego systematu wyłącznie handlowego; ponieważ zaś ten system zakazujący dowozu, był jedną z głównych przyczyn nieporozumienia z Anglią, zdaje się przeto, iż modyfikując co tego punktu, zbliży się Rossya do gabinetu angielskiego, i złączy się z nim przez traktat handlowy. Zapewniają nawet, iż cesarz stara się o to osobiście od r. 1840. Popadnięcie Kankrina w niełaskę, zdaje się ten domysł potwierdzać.

Cóżkolwiek bądź, dług publiczny, mimo kontrybucyi tureckiéj, zwiększył się, w skutek przyjęcia systematu Kankrina, w następującym stosunku :

W r. 1818 dług ten wynosił 316,485,000 talarów.
— 1830 — 401,560,000
— 1838 powiększył się o 63 miliony talarów, a
— 1842 doszedł do 478,811,000 talarów.

Tymczasem dochody ciągle się zmniejszają, już to dlatego, iż fabryki nic nieprzynoszące dochodu, pochłaniają fundusze przeznaczone na podniesienie rolnictwa; już to, iż w skutek nowego systematu celnego, Rossyanie zaniechali fabrykacyi artykułów w któréj celowali, a wzięli się do fabrykacyi tych, w któréj nawet do mierności nie doszli.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż Mikołaj poznał niebezpieczeństwo tego położenia. Dowodzą tego ukazy wydawane na korzyść chłopów koronnych i dotyczące Żydów, z których chciałby zrobić rolników, nawet kosztem ludzkości. Ale w tém staje mu na zawadzie z jednéj strony wpływ szlachty, która włożyła znaczne pieniądze w fabryki; z drugiéj nie śmie nic przedsięwziąść na korzyść płodów zagranicznych. Waha się więc ustawicznie między Anglią i Niemcami, pomiędzy przemysłem a rolnictwem. Tymczasem rozchody zwiększają się a dochody maleją. I rząd, który zdaje się być tak potężnym, często nie ma pieniędzy koniecznych do przedsięwzięcia najmniejszéj operacyi wewnętrznéj. Europa więc, a szczególniéj Niemcy niepotrzebnie obawiają się Rossyi, nie śmiejąc oprzeć się jakimkolwiek jéj wymaganiom. « Potęga rossyjska; powiedział Meternich do księcia Mortemart, jest więcej pozorna jak rzeczywista; Rossya jest może najsłabszą ze wszystkich państw europejskich. »

Trzeci Maj, w artykule naszym o *Poświęceniu* umieszczonym w Nrze 42, dwa uczynił odkrycia : *że zaczynamy na serio myśleć o powstaniu*, i *że wierzymy w własne siły Polski.* Nie małe to zapewne odkrycie! — ale kiedy je czynił, widać iż były to krótkie tylko *lucida intervalla* przenikliwości, skoro znów o kilka wierszy niżéj żąda, abyśmy *jasno, bez ogródki, po żołniersku, a nie po jurystowsku powiedzieli : co rozumiemy przez Demokracyę? rzeczpospolitę czy monarchię* — jeżeli bowiem to, cośmy dotąd potylekroć mówili, nie jest dla pisarzy *Trzeciego Maja* dostateczném, musimy oświadczyć, iż nie znamy słów, któreby mu rozumienie nasze jaśniéj potrafiły wyłożyć.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

ROSSYA.— Według nowego rozporządzenia koszta transportu skazanych na Sybir lub Kaukaz, które dotąd sam rząd podejmował, mają być odtąd ponoszone przez te gubernie, z których skazani na wygnanie pochodzą. (*Gaz. pow. Niem.*).

Z nad brzegów Baltyku. — Przez powstanie chłopów Inflantskich w ciągu przeszłego lata, którego przyczyną być miały niektóre bezprawne roszczenia właścicieli gruntów, rząd spowodowany został do uregulowania w tysiącznych przypadkach wątpliwych nader stosunków chłopów prowincyj położonych nad morzem wschodniém. W Inflantach przynaj-

mniéj w tym względzie pewnych chwycono się środków. W Kurlandyi przeciwnie, gdzie chłopi mniejsze ponosić muszą ciężary, wszystko jeszcze dawnym idzie trybem. Chłopi jednakże przez wypowiadanie kontraktów swoim Panom, jak najkorzystniejsze na nich wymagają warunki. W skutek tego wielu z właścicieli gruntów zmuszeni byli chłopom ustępować grunta nie jak dotąd za robocizną, ale za pewną umówioną arendą, nie chcąc aby grunta próżne stały. Po dworach też szlacheckich musiano szukać ludzi do pracy za pieniądze. Takim oto sposobem część chłopów emancypowała się, o ile to przy stosunkach obecnych zrobić się dało. Właściwych posiadłości gruntowych chłopi nabywać nie mogą, w akcie bowiem uczynionym w tym względzie r. 1817, korona i szlachta zastrzegły sobie wyraźnie prawo własności gruntowych. Wielu ze szlachty jednak już dawno mówi o tém, by oddać chłopom grunta na własność dziedziczną, i to tak, żeby im było wolno odprzedać je znów tylko chłopom. Dotąd wszakże zamiar ten uskutecznionym nie był. Rzecz ta bowiem musiałaby być wprzódy wniesioną na Sejm, przyjętą przez ogół, i przedłożoną koronie do potwierdzenia. Od czasu jednak ostatniego Sejmu, odbytego w r. 1840., następny, który co trzy lata przypada, odkładano już dwakroć. Rząd rossyjski nie kwapi się bynajmniéj z zwoływaniem onego, i dlatego wszystko pozostaje przy starém. *(Gaz. pozn.)*

Mikołaj wydał nowy ukaz względem wydawania paszportów za granicę. Nikt nie może uzyskać paszportu jeżeli nie ma lat 25 skończonych. Wyjątki od tego dozwolają się dla wyjeżdżających na kuracyę, po sukcessyę, dla wydoskonalenia się w umiejętnościach i rzemiosłach, tudzież dla handlowych interesów; nakoniec gdy dzieci jadą z rodzicami, z tymi co je wychowali, lub gdy żony jadą z mężami. Oprócz tego należy złożyć świadectwa, w czasie słabości, od doktorów miejscowych i od władz powiatowych i gubernialnych. Wyjeżdżający mają zapłacić do kassy rządowéj 200 rubli sr. na rok, a 100 na pół roku prócz opłaty za blankiet. Ciężko ranni, lub kupcy wyjeżdżający w interesie handlowym, mają składać tylko czwartą część téj summy. Paszport podpisany być powinien przez wszystkich urzędników wyższych powiatowych, gubernialnych i przez Jenerała Gubernatora, a w niektórych przypadkach nawet przez Ministra spraw wewnętrznych. *(Gaz. Prus.)*.

Włochy.— Wzburzenie umysłów nie ustaje we Włoszech, despotyzm a do tego despotyzm papieski posuwa daléj swoje barbarzyństwo. Z osądzonych w Bolonii, kilku, sąd wojenny Papieża skazał na śmierć; innych na dłuższe lub krótsze więzienie. Wyrok wykonano z nienacka, pokryjomu, z obawy aby lud nie powstał. Słychać iż państwa sąsiednie, miały przesłać rządowi papieskiemu uwagi nad złą w jego państwie administracyą, i że rząd papieski usprawiedliwiając się z tego zarzutu, przypisuje istniejące wzburzenie umysłów propagandzie francuzkiéj. To pewna, że wykonanie wyroku wzbudziło w ludzie jeszcze większą nienawiść. Lud napastuje Szwajcarów, stawia tu i owdzie opór policyi, rzuca kamieniami do domów legatów papieskich, i złorzeczy głośno rządowi. Członkowie kommissyi instrukcyjnéj nie pokazują się publicznie bez eskorty, lękając się o swoje życie. Jeden z mieszkańców, podejrzany o szpiegostwo, i który odważył się w nocy wyjść ze swego pomieszkania, został zamordowany. Gerylasy ukazują się w górach, w ostatnich czasach miano im nie mało dostawić zasiłków — a tymczasem więzienia napełniają się podejrzanymi.

— Następujących dzieł została zabronioną sprzedaż w państwie papieskiém: *Consuelo* przez panią Sand — *O zasadzie i granicach filozofii historyi* przez Ferrari — *Wstęp do historyi powszechnéj* przez Michelet — *Lekcye metafizyki*, Kanta — *O Jezuitach* przez Michelet i Quinet — *Historya cywilizacyi we Francyi* przez Guizot — *Historya Rzymska* przez Michelet — *Historya dziesięciu lat* przez Louis Blanc — *Dzieła Beranger* — *Głos z więzienia* przez Lamennais — etc. etc. etc. Można sądzić z tego katalogu powiada *National*, coby się stało z wolnością druku we Francyi, jeżeliby kiedy duchowieństwo uchwyciło władzę, i gdyby raz jeszcze miało na swoje rozkazy trybunały i prokuratorów królewskich.

Szwajcarya.— Zwycięstwo Jezuitów w kantonie Wallis nie jest czynem odosobnionym. We Francyi, a mianowicie w Lyonie, miały być na ten cel zbierane pieniądze; w Paryżu, w kościele *Notre-Dame-des-Victoires* miały być zanoszone modły dziękczynienia, a jeden z dzienników katolickich *L'Univers* nie taił swojéj radości z pokonania w Kantonie Wallis *Młodéj Szwajcaryi*. Tymczasem na żądanie kantonów Vaux, Genewy, Tessis, Bâle-Miasta, Argowii, Glaris i Szaffuzy, został zwołany sejm nadzwyczajny, a kanton Argowii postanowił domagać się wygnania Jezuitów z Szwajcaryi. Postanowienie to dzienniki szwajcarskie przyjęły z największym zapałem. « Kanton Argowii, mówi dziennik *L'Helvétie*, zasłużył się dobrze ojczyznie, ogłaszając to principium, iż przez wygnanie Jezuitów wyrwie się z korzeniem drzewo niezgody.» Lud w kantonie Zurich takąż samą petycyę o wygnanie Jezuitów zaniósł do wielkiéj rądy kantonu, i petycyę tę opiera na następujących powodach:

1. Jezuici czynią niepodobną zgodę między różnemi wyznaniami, starają się odżywić fanatyzm, i wymagają od swoich adeptów przysięgi, że do ostatniéj kropli krwi, walczyć będą słowem i orężem przeciw religii reformowanéj. Przysięga ta maluje ich ducha. Oni to w 1817 ustanowili uroczystość rocznicy pierwszéj religijnéj bitwy pod Villemergue i chcieli przez processye obudzić w ludzie fanatyzm. Oni to w 1841 zrobili zamięszanie w Argowii.

2. Że Jezuici attakują bezustannie wszystkie liberalne konstytucye, i w interessie despotyzmu chcą stłumić wszelkie zarody wolności. Celem ich zniszczyć przez intrygi i bunty, rezultat rewolucyi 1830 i 1831 r. tak w kantonach katolickich jak protestanckich.

3. Że nauka Jezuitów jest niemoralną i niszczy wszelkie narodowe uczucia, skąd wynikają zamieszki i nieustanne reakcye. Według nauki udzielanéj młodzieży w ich szkołach: Wilhelm Tell jest to morderca, a Winkelried naczelnik buntowników. Że wreście okazują pogardę dla wszystkich wielkich ludzi czasów upłynionych, dla wszystkich narodowych pomników, dla wszystkich historycznych pamiątek.

ZMARLI.

Dnia 4 kwietnia umarł w Marsylii Franciszek Grefeuille, z suchot. Przed rewolucyą był uczniem uniwersytetu Warszawskiego, a w czasie rewolucyi służył w artylleryi.

— D. 23 kwietnia umarł w Walencyi (Hiszpania) Klemens Pągowski b. kapitan pułku Grenadyerów, urodzony we wsi Woźnikach w województwie Kaliskiém.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.